

---

## „Odbyt świata” pod „niebem bez ptaków”. Nazywanie kacetu

---

Piotr Weiser

---

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 4, S. 237–258

---

DOI: 10.18318/td.2023.4.13 | ORCID: 0000-0001-8287-4577

---

### 1.

Obozy koncentracyjne, stanowiące wizytówkę dyktatur, otrzymywały nazwy. Obowiązkowo urzędowe, wyrażone eufemizmem, niekiedy zwyczajowe, kończące mistyfikacją: „lager” w języku oficjalnym oznaczał przestrzeń izolacji, ani neutralnej, ani zabójczej, „kacet” w słowniku więźnia stanowił przybytek śmierci – chronicznego głodu, trucia gazem, robót przymusowych. Podobnie byłoby z nazwami własnymi: wszystkie one byłyby bez wyrazu, dopóki więźniowie nie rozpoznaliby ich znaczenia. Zaczynali wtedy rozumieć swoją sytuację: przestrzeń, gdzie zostali zamknięci, oraz zdarzenia, jakich mieli doświadczyć. Niektórzy dochodzili do wniosków oczywistych: istotą Majdanka byłby Majdanek. Twierdząc tak zarazem, nie popełnili tautologii: przeżyli nieopisany dotąd rodzaj zbrodni, któremu musi przysługiwać odrębna nazwa – raz, że żadna inna lepiej tu nie pasuje, dwa, że każdą inną ta już zawiera: Majdanek (albo Oświęcim) został zatem nazwą rodzajową, której synonimem byłby choćby Oświęcim (albo Majdanek). Słowem, sama obecność

---

**Piotr Weiser** – profesor w Katedrze Kultury XX i XXI w. UKSW (od 2019), koordynator projektów badawczych w Żydowskim Instytucie Historycznym (2006-2013 oraz od 2020), poprzednio pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim (2007-2018), napisał między innymi *Okropny był ten Majdanek, tak przykro go opuszczać... Próba antropologii kacetu* (2020).

tu wystarczała za definicję losu. Tyle z pewnością znaczyło tamto „byłem”/ „byłam” plus stawiana w narzędniku nazwa: „Byłem w Majdanku”; „Byłem więźniem Majdanka”; „Byłam w Oświęcimiu”; „Byłam w Treblince, na Majdanku, w Bliżynie, i Oświęcimiu-Brzezince”; „Byłam w siedmiu obozach koncentracyjnych w tym dwa razy na Majdanku, w Płaszowie, Oświęcimiu-Brzezince i Bergen-Belsen”<sup>1</sup>.

Wyjaśnić trzeba od razu nazwę miejsca, które urosło do rangi stolicy Zagłady. Pamiętnikarze używali dwóch równoprawnych określeń: Auschwitz, które przeważnie dotyczyło niemieckiej instytucji, oraz Oświęcim, które dodatkowo podkreślało sytuację okupacji. Oświęcim z lekcji geografii zmieniał tradycyjny sens, Auschwitz z rozkładu jazdy zostawał jego synonimem. Rozkładu regulującego ruch obozowych transportów. Różnice? Auschwitz oznaczał uzurpację, Oświęcim był swojski, Oświęcim oznaczał okolice, Auschwitz był enklawą. Oddzielonym kawałkiem ziemi, teraz dodatkowo za-drutowanym. Zresztą podobnie było z całą ówczesną Polską: okupowana nie przestała być rzeczywista. Zniewoleni mieszkańcy używali miejscowych toponimów: jeżeli trafiali do Oświęcimia, to z Krakowa, nie Krakau, jeżeli jechali na Majdanek, to z Warszawy, nie Warschau. Stacje mijane po drodze także miały swoje nazwy na mapie Polski. Dlaczego to nagle mieliby trafić do Niemiec? – zamiast na Oświęcim ruszyć do Auschwitz. Owszem, ich pociąg, wedle rozkazów, zmierzał prosto do Rzeszy, jednak oni, nauczeni mapy, zostali na obszarze Polski: mieli przed sobą „Oświęcim”; „Oświęcim – obóz zagłady”, po niemiecku wskazywano im jedynie kierunek: „Oświęcim! – link”, przeżyli „Koszmar Oświęcimia”, odebrali „Lekcje Oświęcimia”, kogoś odważnego ocalała „Moja ucieczka z Oświęcimia”, chociaż ktoś ostrożny daje „Opis przeżyć własnych z obozu – cudzysłów – w Oświęcimiu”<sup>2</sup>.

Spójrzmy chwilę na polskich więźniów. Tymczasem wszyscy istnie-  
li w dwóch miejscach jednocześnie: w Rzeszy, która tworzyła tu instytucję z krematorium, oraz w Polsce, która wówczas z konieczności ją dźwigała.

1 Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku (dalej APMM), VII/M-418, Wacław Karpiński, b.d.; APMM, VII/M-437, Mieczysław Hajdziuk, 1980; K. Żywulska, *Przeżyłam Oświęcim*, Spółdzielnia Wydawnicza Wiedza, Kraków 1946; APMM, VII/M-718, Mina Berman, 1947; APMM, VII/M-723, Ada Dychwald, 1970.

2 Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (dalej APMA-B), t. 6, nr 31074, Jerzy Urbanek, 1959; APMA-B, t. 40, nr 70673, Maksymilian Fingerhut, 1954; APMA-B, t. 96, nr 159526, Marta Zając, 1973; APMA-B, t. 268, nr 187331, Zofia Pracka-Rączyńska, b.d.; APMA-B, t. 231, nr 179931, Paweł Ajdoniec, 2003; APMA-B, t. 7, nr 22124, Stanisław Josiński, b.d.; APMA-B, t. 3, nr 22153, Aleksandra Raczak, b.d.

Inaczej mówiąc, zaczęli żyć w Rzeszy i nie przestali w Polsce. Oświęcim, Auschwitz? Zawsze będą dla więźniów oznaczać dwa pokrewne zjawiska: zbrodnię, czyli czynności przeciw nim wymierzone, oraz cierpienie, czyli zbiorowy sposób ich przeżywania. Zachowają tę prostą dychotomię na trwałe: cierpienie o polskiej nazwie Oświęcim będzie reakcją na niemiecką zbrodnię o nazwie Auschwitz. Auschwitz rozumiany jako sformalizowane zło – trudno tutaj o lepsze słowo – Oświęcim rozumiany jako precedensowy los. Słowem, zło zależało od Rzeszy, los należał do Polski. Obóz-zło był niemiecki, obóz-los był prapolski. Zresztą nie jedynie: był także żydowski, czeski lub ukraiński. Podobnie byłoby z tutejszymi gettami: były niemieckie ze względu na ogrodzenia oraz żydowskie ze względu na zaludnienie. Radykalniej? Auschwitz jako zbrodnia to czysta „pogarda”, Oświęcim jako ocalenie to rodzaj „triumfu”. „Oświęcim. Pogarda i triumf człowieka”<sup>3</sup>.

Przymiotnik rozwieje tu wszelkie wątpliwości. Podkreśli zależność, niechcianą, przekłątą, zarazem oczywistą. Utworzony od obcego rzeczownika brzmi na ogół niezręcznie. Auschwitzowy? – nikt tak nie pisze. Ale chodzi o coś więcej: należeć do Auschwitz to jakby przybrać wyłączną tożsamość więźnia, całkiem się zatracić, należeć do Oświęcimia to zachować dawną oryginalną substancję. Przedkaceticzne ja człowieka skazanego na prześladowanie. Dlatego więźniowie słowo „oświęcimski” odmieniają przez przypadki: były „gehenna oświęcimska” oraz „obóz oświęcimski”, „dziecko oświęcimskie” i „oświęcimskie numery”, były „oświęcimskie wspomnienia” albo „oświęcimskie opowiadania”, „oświęcimskie migawki” i „obrazki oświęcimskie”, „epitafia oświęcimskie” albo „oświęcimskie mity”.

Mało? Niektórzy odczuwali jakąś przewrotną potrzebę przyswojenia polszczyźnie niemieckiego słowa „Auschwitz”. Zmienili ortografię, zachowali fonetykę, ozdobili końcówką. Pokusie takiej ulegną dwaj znani pisarze: jeden wyjedzie z „Auschwicu”, drugi w „Auszwicu” zostanie. Tamten swojskość miejsca podkreślił jeszcze zaimkiem. Jeżeli ironicznie, to gorzko, jeżeli gorzko, to wymownie: byliśmy „U nas w Auschwicu”, „O krok od kolczastych drutów w KL Auschwicu”, a potem ruszyliśmy w drogę „Z Auszwicu do Belsen”<sup>4</sup>.

Polskie nazwy ośrodków zbrodni Niemcy najwyżej upraszczali: Plaszow, Belzec, Sobibor. Majdanek oficjalnie nazywali Lublinem – dodawali do tego

3 P. Lewińska (Barbara), *Oświęcim. Pogarda i triumf człowieka (Rzeczy przeżyte)*, Wydawnictwo Rady Narodowej Polaków we Francji, Paryż 1946.

4 T. Borowski, *Pożegnanie z Marią. Opowiadania*, Wiedza, Warszawa 1948; APMA-B, t. 117, nr 161775, Katarzyna Senkowska, 1976; M. Pankowski, *Z Auszwicu do Belsen*, Czytelnik, Warszawa 2000.

rozwinęty skrót, KZ, KL, który poprzedzał tę prostą toponimię. KL, części KZ, niekiedy AL to nieodłączni towarzysze obozowych dokumentów na nagłówkach. Skrótownice takie pojawiały się we wspomnieniach więźniów wyjątkowo. Kacet? Owszem, padał w tytule: „Pięć lat kacetu”; „5 lat kacetu”; „Przez trzy kacety”; „Koszmar 640 dni kacetu”<sup>5</sup>.

Toponimy z tytułów i podtytułów sugerują opowieści o drogach i bezdrożach. Zawierają całe katalogi nazw własnych: „z więzienia gestapo do Bergen...” „z Oświęcimia do Ravensbrück”, „Treblinka – Bliżyn – Majdanek”, „Majdanek-Płaszów-Brzezinka, „z Majdanka do Oświęcimia”, „[...] z Belsen na upragnioną wolność”. Droga przez te zadrutowane miejsca to stały motyw pamiętników: więzienia, obozy pracy, tymczasowe, koncentracyjne, przejściowe, podobozy, nawet getta. Składy z więźniami woziły w przeciwne strony: w stronę cierpienia i rozłąki albo w stronę nadziei i wolności. Jechały skądś, częściej gdzieś: do następnego kacetu, wtedy oznaczały nowy transport, albo do życzliwego świata. Skoro więźniowie poznawali go, trudno się dziwić, że przebytą drogę idealizowali. Szczęśliwcy kończyli ją na przystanku wolność. Zachowajmy jednakże odpowiednie proporcje. Droga? – była nierówna, kaleczyła nogi, odsączała krew, albo przelewała: to „Droga bliska śmierci”; „Krwawa droga”; „Droga żwirowa obozów”; „Ostatnia droga”; „Droga przez piekło”, inaczej mówiąc „Kolczasty trakt”; „Rdzawa struga”, więźniowie szli mozolnie „Śladami okupacyjnego terroru”, to, co leżało po drodze, to „Oczekiwanie”, zawsze było słyhać „Gwizd lokomotywy”<sup>6</sup>.

## 2.

Autorzy literatury krematoryjnej, szukając tytułów, wykazali zadziwiającą inwencję: wyrazy czerpali ze świata, przywołując stare wyobrażenia, pojęcia znaleźli za drutami, odkrywając nową rzeczywistość. Inaczej mówiąc, słowa

5 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Książka i Wiedza, Warszawa 1958; APMA-B, t. 31, nr 106728, Maria Starczewska, 1960; APMA-B, t. 195, nr 174542, Mirosław Firkowski, 1966; APMM, VII/M-116, Henryk Nieścior, [...] *Obozowe wspomnienia 1943-1945*, 1989.

6 APMM, VII/M-289, Piotr Gwiazdorski, 1972; APMA-B, t. 31, nr 106729, Józef Ściśło, 1960; APMA-B, t. 107, nr 160889, Wiktoria Mordko, 1974; APMA-B, t. 1, nr 22167, Jan Trembaczewski, b.d.; APMM, VII/M-574, Władysław Wójciak, 1995; APMM, VII/M-149, Stanisław Chwiejczak, 1966; Archiwum Muzeum Gross-Rosen (dalej AMGR), 433/DP, Zygmunt Janicki, b.d.; APMA-B, t. 109, nr 160908, Stanisław Wieja, 1974; J. Langman, *Oczekiwanie. Wspomnienia z obozów*, Veritas, London 1971; APMM, VII/M-190, Bogdan Gabrysiak, 1966.

zabrali z przedwojennego słownika, sensy dostali z tutejszej lagerszprachy. Tytuły sugerowały rozmaite aspekty obozowej codzienności: od zdarzeń, uczuć, zjawisk, po ludzi. Zapowiadały tekst i przedstawiały kacet: tutaj „Zazdrościłem koniom”, tutaj „Wiesz jak jest nie wiesz jak będzie”, opowieść to razem „Naga prawda”.

Przykrematoryjne opowieści o obozowych losach niektórzy zaczynają z egzystencjalnym przytupem: „przeżyłem” – podają w tytule – „przeżyłam”. Zarazem ta oczywista konstatacja ma podwójne znaczenie: przeżyłem, czyli ocalałem, choćby na własną zgubę; przeżyłem, czyli poznałem, zawsze na swojej skórze. Przeżycie? Ocalańcom umożliwiło opisywanie rozmaitych Majdanków: raz, że oznaczało trwanie, dwa, że stwarzało świadka: nie skończył w gazkammerze, ale ocalał, dlatego może pisać; nie zasłyszał o zbrodniach, ale odczuł, więc pisze prawdę. Pisze, bo przeżył, i pisze, co przeżył. Słowem, „Przeżyłem...”; „Przeżyłem, wróciłem”; „Przeżyłam Oświęcim”; Przeżyłem Majdanek”, albo bez nazw: „I ja przeżyłam obozy koncentracyjne”, szerzej: „Przeżyłem faszystowski system”<sup>8</sup>.

Jedno „przeżyłem” dowodzi opuszczenia obozu, szczęśliwego, przypadkowego, jakiegokolwiek, drugie „przeżyłem” sugeruje zapis doświadczenia. Jedno kończy wykrzyknik, wyrażający głębię zdziwienia, dość bezczelne pytanie o samą możliwość trwania, drugie kończy trzykropkę, sugerującą próbę odpowiedzi. Różne autorzy wybierali punkty wyjścia: teksty z „przeżyłem” – ocalałem (przetrwałem kacet) zaczynają opowieść od końca, epatują zaskakującym faktem, teksty z „przeżyłem” – poznałem (przeszedłem kacet) sugerują pogmatwaną drogę do wolności. Pokazują empirię pisanego wielkimi literami Ocalenia. Niekiedy pamiętnikarze obydwie te sytuacje wyrażają rzeczownikiem: „przeżycie” dotyczyło tamtego elementarnego faktu, „przeżycia” obejmują wiele najróżniejszych epizodów: cugang, apel, blokszperę, filc, abgang – wszystkie te codzienne niebezpieczeństwa czyhające na autorów. Tekst dotyczący Ocalenia to „Krótki opis przeżycia na Majdanku”; albo „Mój pamiętnik z okresu mego przeżycia na Majdanku”; fakty dotyczące Ocalenia to „Moje przeżycie Majdanka” albo „Moje przeżycia”; „Moje przeżycia

7 APMA-B, t. 98, nr 159751, Józef Matynia, 1973; APMA-B, t. 2, nr 22121, J. Brandhuber; APMA-B, t. 16, 17, nr 106343, Zofia Czerwieńska-Kossakiewicz, 1960.

8 APMM, VII/M-104, Zacheusz Pawlak; AMGR, 2135/DP, Julian Piórek, 1972; APMA-B, 164168392, Ania Agryzko, 1986; APMM, VII/M-131, Stanisław Pluciński, 1945; APMM, VII/M-82, Aleksandra Imach, *Fragmenty wspomnień okupacyjnych*, 1964; APMM, VII/M-472, Jan Olejarczyk, 1981.

lagrowe”; „Moje przeżycia w obozie”; „Moje przeżycia w obozach”, nawet „Moje przeżycia w komorze gazowej”!<sup>9</sup>

Powyższy zaimek – „moje” – miałyby znaczenie. Wszystkie te przeżywane i przeżyte wtedy sytuacje Ocalańcy uważali za swoją własność i właściwość: niechciany ciężar, który ich przygniatał, i wyjątkową cechę, która ich definiowała. Nie chodzi o wyższość wobec ludzi, którzy uniknęli kacetu, ale raczej o posiadanie szczególnej wiedzy: będzie trwałym elementem tożsamości byłych więźniów. Niepożądaną własności w istocie nie spieniężą, ale przekazą w spadku ambitnemu czytelnikowi. Zaimki oznaczały bowiem zapisy hipoteczne. Jednocześnie udzielały wiarygodności pamiętnikom. „Co moje uszy słyszały a oczy widziały”; „Tak było naprawdę”; „leży przed wami „Tragedia wspomnień”<sup>10</sup>.

Niekiedy tytuły pamiętników zadają niedyskretne pytania: o przeżycie, które wydaje się na pół rzeczywiste, oraz o zbrodnię, która okazuje się nie do zrozumienia. Wątpliwości spod krematorium były prowokacjami. Nieistnienie odpowiedzi miało zdezorientować czytelnika. Weźmy pytanie o rację istnienia odkryte bodaj w antycznej Grecji. Teraz powtarzali je więźniowie w odniesieniu do kacetu. Owszem, trudno zadać pytanie dalej idące: skąd się wzięło zło, którego apoteozą był kacet, względnie: czym się okazał los, któremu poddany był więzień? Zatytułowany takim pytaniem tekst wyglądał dwuznacznie: jak odważna próba odpowiedzi albo jak rozwinięcie samego pytania. Jedno dotyczyło przyczyn, natomiast drugie – następstw. Jedno – mordu, drugie – życia: więc „Dlaczego!?” albo „Dlaczego przetrwałam”; „Dlaczego przeżyłem”; „Jakim cudem jeszcze żyję?”; „Gdzie sprawiedliwość?“, z niższego „c”: „Z jakiego powodu byłam więźniem Majdanka”; „Jak zostałem więźniem obozu koncentracyjnego?”<sup>11</sup>.

9 APMM, VII/M-151, Edward Winnicki, 1966; APMM, VII/M-233, Jan Kordaszewski, *Moje przeżycia w latach 1943-1944*, 1970; APMM, VII/M-164, Antoni Czeakała, 1966; APMM, VII/M-765, Dwojra Zielona, *Moje przeżycia*, b.d.; APMA-B, t. 131, nr 165720, Maria Jurasz, 1977; APMM, VII/M-441, Władysław Konaszewski, 1980; APMM, VII/M-129, Józef Orlicz-Błoński, 1966; APMA-B, t. 219, nr 177937, Chana Tender, 1946.

10 APMA-B, t. 262, nr 186527, Józef Legawka, 1999; APMA-B, t. 1, nr 22160, Mira Paszkiewicz, *Dlaczego przetrwałam [...] Brzezinki*, b.d.; APMA-B, t. 178, nr 171289, Lechosław Piekalkiewicz, b.d.

11 APMM, VII/M-186, Danuta Brzosko-Mędryk, spr.; APMM, VII/M-86, Stefania Kuryłowicz, 1970; APMM, VII/M-405, Jan Koc, b.d.; B. Kolański, *Jakim cudem jeszcze żyję...?*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2006; APMA-B, t. 21, nr 106681, Anonim, *Gdzie sprawiedliwość [...] A może Oberlenderem na skalę krajową?*, 1960; APMM, VII/M-123, Maria Sawicka, 1966; APMM, VII/M-354, Tadeusz Grzegorzczak, 1976.

**3.**

Kacetcnicy mieli podkreślać znaczenie czasu. Chętnie korzystali z pomocy liczebnika: mierzyli nim lata, miesiące albo dni. Przeważnie upływały wolno, kacetc jakby nabierał wtedy grozy, ukazując ciężar czasownika: „przeżyłem”, „przebyłem”. Zarazem zyskiwał on kolejny kontekst: nie tylko lokalizację, to, gdzie byłem, ale także chronologię, czyli to, kiedy – lub raczej: jak długo. Stopienie tych kategorii – chronologii z lokalizacją – dało definicję więźnia. Wzór na obóz? „Trzydzieści dziewięć dni w Auschwitz-Birkenau”; „485 dni na Majdanku”; „Koszmar 640 dni kacetu”; „14 tygodni w podziemiach Bloku Śmierci”; „52 tygodnie na ty ze śmiercią”; „51 tygodni na Majdanku”; „Makabryczne tygodnie przed uwolnieniem z Bergen-Belsen”; „Piętnaście miesięcy na Majdanku”; jeśli ktoś woli: „15 miesięcy na Majdanku”; „Sześć miesięcy w obozie na Majdanku”; „Pół roku i parę dni”; „Cztery lata w obozach koncentracyjnych”; „5 lat na muszce”<sup>12</sup>.

Niekiedy więźniowie obozu doświadczali czasu absolutnego: był niemierzalny lub uniwersalny: jeden oznaczał chwilę, która była wiecznością, mógłby w istocie wydać się nią każdy moment w obozie, drugi płynął wszędzie, gdzie obóz funkcjonował. Więźniowie bez większego namysłu rozumieli ten absolutyzm. Przejście bramy obozowej było dla nich otwarciem nowej rachuby. Opowiadali później o „czasie” nazywanym z emfazą „dniem”: do rozpoznania obozu wystarczała im „Jedna doba na Majdanku”, wszystkie razem stanowiły „Tamte dni”; „Najgorsze dni”; „Czas grozy i poniżenia”<sup>13</sup>.

Opisywali także konkretny dzień: zwyczajny, taki jak każdy inny, pamiętnik stanowił wtedy studium przypadku, albo wyjątkowy, taki jak żaden inny. Pamięć dobrze zachowywała to, co przekraczało obozową rutynę. Rutynę? Przecież któryś pamiętnik „dniem jakich wiele” nazwał wieszanie Żydówki! Pamięć była najbardziej wyczulona na dwie przeciwległe sytuacje: przyjazd na miejsce i wyjście na wolność. Wolność spotykała więźniów dwojako: za drutami jeszcze w obozie i w drodze do kolejnego kacetu, natomiast przyjazd

12 APMA-B, t. 14, nr 164495, Barbara Michalska, 1977; APMM, VII-8, Jerzy Kwiatkowski, 1945; APMM, VII/M-116, Henryk Nieścior, *Koszmar 640 dni kacetu [...] Obozowe wspomnienia 1943-1945*, 1989; APMA-B, t. 20, nr 106360, Kazimierz Kustosz, 1960; APMA-B, t. 101, nr 160427, Józef Jędrych, 1974; APMM, VII/M-178, Symcha Turkieltaub, 1945; APMA-B, t. 99, nr 160067, Marian Kleczewski, 1974; APMM, VII/M-212, Maria Balicka-Szczepańska, b.d.; APMM, VII/M-1, Józef Korcz, 1945; APMM, VII/M-123, Maria Rawicka, 1966; APMM, VII/M-699, Stefania Błońska, b.d.; APMM, VII/M-764, Abraham Zalchender, 1945; APMM, VII/M-179, Wiesław Dobrowolski, 1964.

13 APMM, VII/M-176, Zofia Węgrzyn, 1966; APMM, VII/M-161, Stanisław Sobczyk; APMM, VII/M-75, Anonim, 1958; APMA-B, t. 156, nr 167597, Tadeusz Nieśpiałowski, 1982.

wyglądał podobnie. Transport, czyli prolog uwięzienia, budził niepokój, Ocalenie, jego dwuznaczny epilog, bywał zagadką: była „Łapanka i pierwszy dzień w Oświęcimiu”, był „Dzień na bloku transportowym w Mauthausen” i „Mój pierwszy dzień w Oświęcimiu”, było „Powitanie Birkenau”, później tamten „Wjazd na wolność”, „Ostatni dzień Majdanka”, „Tragiczny tydzień wolności w obozie KL Gross-Rosen”, tamto „Pożegnanie Oświęcimia”, stanie „Na progu wolności”<sup>14</sup>.

Pamiętnikarze czynili więc bohaterami epizody. Przykłady? – „pierwsza egzekucja”, „ostatnia wigilia”, „transport”, „generalny apel”, „pamiętny apel”, „selekcja”, „pierwszy pacjent”, „ostatni transport”. Więcej? – „pierwszy mord gazowy”, „Erntefest”, „pamiętny mord kobiet”. Szczególne miejsce zajmowała ucieczka: „z Majdanka”, „z transportu”, „moja”, „podczas ewakuacji”, „z komando”, „przez druty”, „z Auschwitz”, „przed losem”. Katalog tytułów tego rodzaju obejmuje wiele szerszych zjawisk. Zajmowały przeciwległe bieguny kacetniczej codzienności: jedne stanowiły wymierzony w więźniów atak, drugie natomiast – stawiany w kacetach opór: atak to „pobicie”, opór to „konspiracja”, atak to „wygłodzenie”, opór to „gielda”, atak to „pogarda”, opór to „współpraca”. Wszystko zaznaczone w tytułach wspomnień. Najczęściej może łącząca kacetników więź: „Bezimiennym zawdzięczam życie”; „I tam byli też ludzie”; „Znałem ludzi dobrej woli”; „Tu rodziła się prawdziwa przyjaźń”; „Nie było samotnych więźniów”; „W Brzezince nie umierało się samotnie”, gdyż „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, była „Miłość z tej i z tamtej strony drutu”<sup>15</sup>.

Nierzadko tytuł przenosi z kacetu w jakąś nieodległą przyszłość. Informuje on wtedy dokładniej o sytuacji więźnia, któremu po latach przyszło opowiadać o obozie. Informacje takie miały różny charakter. Najpierw dotyczą skutków Ocalenia: tych dobrych – że kacet zamknięto i tych gorszych – że wciąż oddziałuje. Zbrodnia mija, cierpienie trwa: „A my żyjemy dalej”,

14 APMA-B, t. 210, nr 177151, Stanisław Skibicki, *Łapanka i pierwszy dzień w Oświęcimiu. Wspomnienia, które męczą*, b.d.; APMA-B, t. 17, nr 106334, Antoni Caputa, *Wspomnienia*; APMA-B, t. 99, nr 160047, Kazimierz Tymiński, b.d.; APMA-B, t. 248, nr 182191, Jerzy Nowakowski, *Powitanie Birkenau. Mój jeden dzień wojny*, b.d.; APMA-B, t. 66, nr 154279, Stanisława Gocławska, 1966; APMM, VII/M-52, Edward Karabanik, 1960; APMA-B, t. 117, nr 163121, Marianna Lesiak, 1976; APMM, VII/M-5, Jan Zakrzewski, b.d.; APMA-B, t. 21, nr 106689, Zofia Adamowicz, 1960.

15 APMM, VII/O-167, Maciej Ciechociński, b.d.; APMA-B, t. 147, nr 167251, Wanda Mysłakowska, 1971; APMA-B, t. 27, nr 106723, Jan Kajtoch, 1960; APMA-B, t. 107, nr 160887, Tadeusz Widucki, 1974; APMM, VII/M-189, Czesław Gawęł, 1966; S. Gogołowska, *W Brzezince nie umierało się samotnie*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973; APMA-B, t. 99, nr 160068, Anonim, 1957; APMA-B, t. 143, nr 166924, Wincencja Stolarska-Nikiel, 1988.



wprawdzie „Już nie jestem głodny”, ale „Blizny krwawią”, na zawsze otwarte są „Bramy cierpienia”<sup>16</sup>.

Pozostaniemy w przyszłości. Siadający przed kartką papieru więźniowie wyjaśniają czasem swoje literackie plany. Przede wszystkim przyczyny pisania: nie opowiadali sobie, ale potomnym, nie preparowali dzieł, ale moralitety. Wyrzynani ze spokoju, wracali na MajdANEK: powrót nie mógł być neutralny, skoro sam spokój był pozorny. Inaczej mówiąc, opuszczając rodzinne strony, choćby jedynie na kartce papieru, podejmowali skrajny wysiłek: był to ich „Przymusowy powrót do koszmaru Majdanka”, „Wyprawa w przeszłość”; „Przeżycia widziane z oddali”, którymi „Zburzyłam tamę milczenia”, pisane, „Gdy myśli wracają do Majdanka”, to „Pamiętnik dla moich dzieci”; „Ku pamięci i przestrodze”; „Ad futuram rei memoriam”; „Aby historia nie odeszła z ludźmi”; „Żeby nigdy nie powtórzyły się te tragiczne dni”<sup>17</sup>.

Ocaleni z kacetów więźniowie, uproścmy nieco sprawę, wspominają o dwóch nakazach: mówienia o zbrodniach albo milczenia o cierpieniu. Mieliby więc do wyboru sprzeczne na ogół strategie: składać relację, niekiedy beznamiętnie, albo zostać cieniem, niekiedy ostentacyjnie. Jeżeli milczeli, to do grobowej deski, jeżeli mówili, to z poczuciem misji. Inaczej niż autorzy z przypisów, milczał o kacetach mój dziadzius. Niekiedy tylko szeptał coś z babcią, potem potrafił ubrać się w pasiak: szedł tak do szpitala, czasem zaś – do zdjęcia. Źródłem tych ocalańskich imperatywów była pamięć. „Pamiętam”; „W pamięci zostało tyle”; „Zapomnieć nie mogę”, bo „Nie wolno zapomnieć”; „O czym nigdy zapomnieć nie można!”<sup>18</sup>.

Milczenie ekswięźniów można wyjaśnić statusem ich Ocalenia. Należeli na pewno – relacje kacetników są tu wyjątkowo zgodne – do dwóch światów:

16 APMM, VII/M-6, Jan Zakrzewski, b.d.; APMA-B, t. 278, nr 189298, Andrzej Kobyłecki, 1946; APMA-B, t. 128, nr 165503, Ryszard Kordek, 1979; K. Frąckowski, *Bramy cierpienia*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006.

17 APMM, VII/M-463, Anna Biel, 1978; APMA-B, t. 167, nr 168690, Halina Birenbaum, 1986; APMM, VII/M-595, Jan Reutt, *Przeżycia widziane z oddali*, 1996; APMM, VII-562, Miriam Ajzenstat-Lichter, b.d.; APMM, VII/M-71, Stefania Perzanowska, 1966; APMM, VII/M-160, Jan Kolek, 1966; APMA-B, t. 136, nr 166320, Piotr Belka, 1981; APMM, VII/M-357, Julian Rojek, 1980; J. Lewicki, *Pamięć po latach 1939-1945*, staraniem własnym, Rzeszów 1996; APMM, VII/M-257, Petronela Krynicka, 1966.

18 APMM, VII-401, Stanisław Stankiewicz, b.d.; APMA-B, t. 154, nr 167541, Zenon Ławski; J. Osuchowski, *Zapomnieć nie mogę. Wspomnienia więźnia małego obozu w Buchenwaldzie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975; APMA-B, t. 96, nr 159524, Jerzy Woźnicki, 1973; APMM, VII/O-179, Helena Dymant-Klingbeil, 1979.

na zawsze zamieszkali w sublokatorce za drutami; wyszli wreszcie na zewnątrz i wciąż pozostali na miejscu. Mieli jednocześnie dwie perspektywy: jedni patrzyli na świat w kontekście obozu, drudzy patrzyli na obóz w kontekście świata. Trudno opisać praktyczne następstwa takiej różnicy. Jednych pchała do samobójstw, drugich – trochę do literatury. Postawmy tymczasem przewrotnie radykalną tezę: ci, którzy trwali w świecie więcej niż w obozie, na pół żywi, mówili, ci, którzy zostali w obozie raczej niż świecie, na pół martwi, milczeli: „Umarli nie mówią”. Chociaż? „Odeszli... lecz żyć będą”, bo „Gdy milczą – krzyczą”<sup>19</sup>.

#### 4.

Kilkanaście wyrazów powracało w tytułach obozowych wspomnień: słowa, które niepokoiły – śmierć albo życie, słowa, które przerażały – piekło albo niebo, słowa, które zadziwiały – druty albo numer. Czym? – Skrajną podatnością na dewaluację znaczeń. Zacznijmy od umierania: obóz byłby przestrzenią, którą zdominował zgon: nagły i krzykliwy z ręki lagerführera albo powolny i cichy z wyczerpania. Kaceticzne stosunki dotyczyły dwóch, pokrewnych zwykle, sytuacji: śmierci, która bywa wszechobecna, oraz śmierci, która przypadkowo omija. Wszechobecna w kaciecie jest wszechobecna w tytułach. Stawiana w dopełniaczu znalazła sobie miejsce w obozowej metaforyce: były „Rezerwy śmierci” oraz „Przedsiónek miasta śmierci”, były „Konspiracja w cieniu kombinatu śmierci” oraz „Widmo śmierci”, wszystko to stanowi „Lagier śmierci”<sup>20</sup>.

Tytułowe formuły pozwalają stwierdzić paradoks: śmierć, czyli wyniszczenie, byłaby w obozie życiem, czyli codziennością. Skoro śmierć na każdym kroku zagrażała życiu i skoro życie do granic absurdu określała śmierć! Nieodległa zbrodnia stawała się pierwszym sensem istnienia. Ważniejsze byłoby jednak co innego, ta nagła zmiana charakteru obydwu: życiem okazała się teraz vegetacja, śmierć zaś stanowiła zdychanie. Słowem, kacety przepoczwarzyły obydwu: miałyby tu miejsce „Narodziny śmierci”, pojawiła się odrębna „Śmierć w obozie koncentracyjnym”, było się całe „52 tygodnie

19 APMM, VII/M-124, Józef Tuczyński, 1966; APMM, VII/M-364, Jerzy Pfeffer, 1947; APMA-B, t. 109, nr 160 907, Antoni Siciński, 1974.

20 AMGR, 3695/DP, Zdzisław Wilga, b.d.; APMA-B, t. 85, nr 157609, Jan Plewa, 1971; APMA-B, t. 147, nr 167250, Wiktoria Mordko, 1979; APMM, VII/M-390, Wanda Blichacz, [...] *Majdanek*, 1979; APMM, VII/M-167, Wiktoria Kwiecińska, 1966.

na ty ze śmiercią”, wszystko to stanowiło „Życie wśród śmierci”, bo „Śmierć daje życie”<sup>21</sup>. Zdziwiający!

Owszem, w obozie chodziło o życie: nie o stare, przedwojenne, odebrane bezpowrotnie, ani o nowe, pozaobozowe, bezwzględnie niepewne. Życie więźnia determinował bieżący dzień. Nagi człowiek tak traktował ciało: skoro stracił ubranie, musi docenić skórę. Autorzy wspomnień łagodzili jednak niepewność Ocalenia: możliwego, jeżeli tytuł zapowiadał tekst, lub dokonanego, jeżeli wprost zasugerował puentę. Imperatyw był oczywisty: „Chcemy żyć”, ocalony powinien krzyknąć „Przepraszam, że żyję”; dodać „Dziękuję, że żyję”. Komu? Sobie, szlachetnym kolegom, dobrym esesmanom, Bogu? Recepta na Ocalenie? „Trzeba głęboko oddychać”, najważniejsze „Nie dać się zabić”. Właśnie! „Nie dam się..., nie dałem się”, czyli „Umierać nie trzeba”, bo „Tam się też żyło”<sup>22</sup>.

Przetrwanie kacetu zaskoczyło samych Ocalańców. Przecież przewaga kacetniczej reguły nad szczęśliwym trafem była oczywista: zgony wypełniały statystyki, życie przedłużał przypadek. Tymczasem? Życie autorów niespodziewanie pokonało faworyzowaną śmierć: stąd ich zdziwienie oraz ich pamiętniki! Sportowe odniesienia są tu wyjątkowo uzasadnione. Chociaż sami więźniowie woleli używać tych militarnych. Toczyli wtedy to, co nazwali walką: z podłą śmiercią o odrobinę życia. Kacet to ciągnęła „Walka o życie”; „Walka za drutami”; „Nasza walka o życie”, by wreszcie „Zwyciężyć śmierć”, by krzyknąć „Pokonałem śmierć”, bo „Życie to znaczy zwyciężyć śmierć”, choć trzeba do tego przejść „Mój chrzest bojowy na Majdanku”, dostać „Pomoc w walce ze śmiercią”, słowem: „Życie, walka, śmierć”<sup>23</sup>.

21 APMA-B, t. 270, nr 22129, Stanisław Kobyłański, b.d.; APMA-B, t. 101, nr 160427, Arnold Andrunik, 1976; APMA-B, t. 101, nr 160427, Józef Jędrnych, 1974; APMA-B, t. 175, nr 169309, Janusz Karpacki, 1983; M. Rychlik, *Śmierć daje życie. Wspomnienia więźniarki Oświęcimia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967.

22 APMM, VII/M-243, Stanisław Biernacki, 1970; APMA-B, t. 3, nr 22155, Franciszek Jaźwiecki, b.d.; APMM, VII/M-213, Tadeusz Beczek, 1970; APMA-B, t. 22, nr 106700, Ryszard Gert, 1960; APMA-B, t. 220, nr 178497, Czesław Arkuszyński, *Nie dać się zabić. Wspomnienia wojenne 1939-1945; [...] Wspomnienia*, 2002; APMA-B, t. 253, nr 184501, Zbigniew Olszewski, b.d.; APMA-B, t. 24, nr 106713, Gracjan Fijałkowski, 1960; M. Tomkiewicz, *Tam się też żyło*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1984.

23 APMA-B, t. 50, nr 107189, Jan Dziopek, 1963; APMA-B, t. 85, nr 157607, Józef Ścisło, 1971; APMA-B, t. 88, nr 158477, Henryk Jakubowski, *Nasza walka o życie w więzieniach i obozach koncentracyjnych*, 1970; APMM, VII/M-81, Włodzimierz Diegtiariew, 1964; F. Kubiak, *Pokonałem śmierć*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1969; APMM, VII/M-647, André Rogiere, b.d.; APMM, VII/M-146, Kazimierz Nargol, 1971; APMM, VII/M-143, Ludwik Cichocki, 1970; APMA-B, t. 125, nr 165174, Antonina Piątkowska, 1978.

Czym było życie? Następnym paradoksem rozmaitych Majdanków: własnością bez wartości i zarazem bez alternatywy. Owszem, człowiek mógł je dotychczas wymieniać na inne wartości: na wdzięczną pamięć przyjaciół, Boga, na wolność okupowanej ojczyzny. Tutaj? – jak trupy spopielone w piecu nie miały nic z pochówku, tak życie przerwane z głodu nie miało nic z heroizmu. Tamte krematoryjne zjawiska – wegetacja i zdychanie – sugerują aksjologiczną nicość: przerażająco marną, bezsensowną śmierć. Przeciętny więzień pojmował dramatyzm sytuacji. Niedługo potem, chcąc zapełnić tę ponurą pustkę, wymyślał walkę. Redefiniował swój status i jednocześnie cały kacet: zadrutowany plac obozu przemieniał w domniemane pole bitwy. Czytelnicy jego wspomnień podejmowali zostawiony trop: „zamęczony w Oświęcimiu”, „zamęczona w Ravensbrück” – takimi napisami opatrywane były zastępcze mogiły kacetników. Imiesłów miał podwójny sens: jeden dotyczył moribunda, więźnia „zamęczanego” na śmierć, drugi określał męczennika, świadka „zamęczonego” za prawdę. Wiare! Pierwszy zginął wtedy za drutami, drugi stanął potem na cokole. Inaczej mówiąc, moribunda spotkała podła śmierć, więc zasłużył na pamięć, męczennik poświęcił swoje życie, gdyż cierpiał za sprawę. Moribunda wystarczyło w obozie zabić, męczennik musiał o sobie decydować. Tymczasem wybór, przed jakim ponoć stawał, były imaginacją: nie sposób ratować życie za odstęstwo, którego nikt nie żądał, trudno też przyjąć śmierć za wierność, której nikt nie cenił. Hitlerowcy zlikwidowali samą możliwość męczeństwa. Podeptanie hostii? Połamanie krzyża? – czynności bez znaczenia. Żydzi? Konwersja z judaizmu nie zmieniła ich położenia w Auschwitz. Ornat celebransa na czerwono czczącego siostrę Stein to stwarzanie pozorów. Męczeństwo poddane zostało procesom trywializacji: dla księdza, głodującego za współwięźnia, stało się wtedy dwuznaczne – był świadkiem wiary czy tylko bohaterem? – dla siostry, przeznaczonej do gazkamery, stało się czymś niemożliwym, gdyż nikogo na rampie nie obchodziły jej poglądy na dobrego Boga. Dzisiaj? – są „męczennicy getta” i „męczennicy Obozu”, jest „Śmierć męczenników Majdanka” oraz „Droga męczenników Majdanka”, są „Żydzi męczennicy” i „męczennicy księża”. Zabici i zabite, ocalali i ocalała: „Męczennice – zaczął niedawno okolicznościową mowę wicemarszałek polskiego Senatu – Ravensbrück”<sup>24</sup>.

24 Zob. „Ocalić od niepamięci” spotkanie Klubu byłych Więźniarek Obozu Koncentracyjnego dla Kobiet Ravensbrück na posiedzeniu senackiej Komisji Praw Człowieka, Praporczydności i Petycji (22.03.2018, [www.senat.pl](http://www.senat.pl)). Współczesne przykłady mistyfikacji? Pomnik: „Ponad stu Żydom polskim i innych narodowości, którzy w przededniu wyzwolenia zginęli śmiercią męczenników z rąk zbirów hitlerowskich” (Czechowice-Dziedzice); B. Grabowski, *Księża dekanatu*

## 5.

Walka o życie znaczyła najpierw walkę o chleb. Funkcyjni zagrażali lub pomagali, przypadki sprzyjały lub pograżały. Zawsze jednak chodziło o zdobycie kawałka chleba. Właśnie stąd podkreślanie jego wartości. „Miska – Buty – Chleb”: bez miski nie można było odebrać obozowej zupy, bez butów można było się nabawić zapalenia płuc. Tą trójcą rządził jednak On: miał smak oraz słoną cenę. Chleb się kradło, dostawało w paczkach, kupowało na giełdach, wymieniało z kolegami, potem się jadło: bezczelnie lub dyskretnie. Obrywało się z jego powodu albo modlono się o jego kromkę. „Jeść”! Elementaria? „Buty, chleb [...] oraz zupa”, była „Pajda chleba” oraz „Cena chleba”, były „Wartości chleba”, marzeniem pozostało „Całe pudło chleba”, tymczasem trwał okupacyjny „Marsz głodowy”. Definicja okupacji? „Głód”. Definicja Ocalenia? „Już nie jestem głodny”, choć „Nie samym chlebem”, stąd choćby taki „Głód książki”<sup>25</sup>.

Więźniowie odkrywali obóz wraz z całą jego złowrogą odrębnością: obyczaju, który sprzyjał ludziom bez sumień i urzędzeń, które tworzyły miejsce bez wyjścia. Ironicznie powtarzali sentencję o wolności odzyskanej kominem. Choć częściej do symbolu podnosili tu druty kolczaste: pod wysokim napięciem lub nie, pod nadzorem esesmana lub bez. Druty doskonale określały przestrzeń obozu. Powiedzieć „za drutami” to zdefiniować „to miejsce”: jako hermetycznie izolowane oraz programowo nieludzkie. Owszem, izolacja miała dziury, program – słabe strony: przetrwały na przykład „Serca za drutami”, trafiała się niekiedy „Niedziela za drutami w Oświęcimiu”, los więźnia był jednak „Jak drut kolczasty”, jak „Kolce”, żyło się więc „Za drutami śmierci”, wrażeń robił meldunek „O krok od kolczastych drutów w KL Auschwitz”. Wolność? „Przez komin na wolność”<sup>26</sup>.

---

kruszwickiego, *męczennicy obozów koncentracyjnych*, Ridero IT Publishing, Kraków 2020; pamflet: *Polscy męczennicy Auschwitz* („Dodatek Historyczny IPN”), itp., itd.

- 25 APMA-B, t. 87, nr 158443, Roman Duraczow; APMA-B, t. 262, nr 186433, Czesław Arkuszyński, 2009; A. Ziemia, *Pajda chleba*, Pallotinum, Poznań 1957; APMM, VII-387, Tadeusz Gorczyca, 1979; APMA-B, t. 29, nr 106357, Franciszek Rekoń, 1961; APMA-B, t. 2, nr 29821, Maria Jezierska, 1959; APMA-B, t. 1, nr 22161, Stefan Sarnowski, b.d.; APMA-B, t. 133, nr 165871, Józef Ciepły, *Głód w hitlerowskim obozie koncentracyjnym. Moje osobiste odczucia i spostrzeżenia*, 1977; APMA-B, t. 278, nr 189298, Andrzej Kobylecki, [...] w hitlerowskim więzieniu i obozie koncentracyjnym; APMA-B, t. 110, nr 161039, Kazimierz Gwizdek, 1975; APMA-B, t. 136, nr 166492, Tadeusz Szamański, 1982.
- 26 APMA-B, t. 109, nr 190914, Bohdan Smyła, 1974; APMA-B, t. 17, nr 106334, Antoni Caputa, 1960; APMA-B, t. 210, nr 177212, b.i. Maszczyk, b.d.; APMA-B, nr 169427, Józef Jędrych, 1974; A. Kajzer,

Kacety spowijały ohydne wyziewy: z komór, skąd ulatniał się cyklon, oraz z pieców, gdzie dopalały się zwłoki. Krematorium oznaczało przepoczwarczenie rozumiane najdosłowniej: człowiek w obozach zmieniał się w mużlanę, pochówek w piecach zmieniał się w utylizację. Wypalanie zwłok produkowało niechciany odpad: proch, który rozsypano po okolicy, i dymy, które ją szybko zaczaadziły. Skutki tego procederu były fatalne: popsute niebo i milczące ptaki. Wiele możemy powiedzieć o samej przestrzeni kacetów: mamy opisy i różne mapy. Teraz trzeba rozszerzyć zakres naszej obserwacji: od zamkniętego fragmentu na ziemi po zaczaadzony firmament na górze. „Gdzie nie śpiewały ptaki”, gdzie „Niebo bez ptaków”, „Noce bez świtu”, „Ziemia parująca cyklonem”, gdzie się snuto „W cieniu krematorium”, inaczej mówiąc: „Dymy nad Birkenau”; „Kominy. Oświęcim”<sup>27</sup>.

Jednocześnie tytuły szukały obozom sensu ostatecznego: istotnych skutków przepoczwarczenia dawnych znaczeń; właściwego definiensa dla obozowej codzienności. Jakie pojęcie pozwoliłoby autorom ostatecznie określić obóz? Praktycznie rzecz biorąc, kandydaturę mieli jedną: pochodzące wprost z zaświatów, opisywane w religiach piekło. Ulokowanie infernum za drutami to oczywiste skojarzenie. Obozy miały wszystkie tradycyjne cechy piekła: rozpalony ogień w piecach, męki, diabły z trupimi czaszkami. „Piekło to drugi”, oznajmi pisarz-antropolog, „piekło na ziemi” – dodadzą więźniowie-autorzy. Będą się najwyżej zastanawiać nad skalą zjawiska: gdyż „Piekło ma wiele stopni”. Jakie? „Piekło gorejące”. Gdzie? „Piekło na ziemi”; „Kulawy w piekle” żył „W sercu piekła”, był „Z diabłami na ty”, dęło „Sto trąb piekła”, była to więc „Moja droga przez piekło na ziemi”, przez „Ostatni krąg”<sup>28</sup>.

*Za drutami śmierci*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1962; APMA-B, t. 117, nr 162775, Katarzyna Senkowska, 1976; APMM, VII/M-356, Witold Stolarski, 1977.

- 27 J. Fabierkiewicz-Szyrkowa, *Gdzie nie śpiewały ptaki*, Książka i Wiedza, Warszawa 1972; D. Brzoko-Medryk, *Niebo bez ptaków*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1968; M. Szachewicz, *Noce bez świtu. Wspomnienia z Oświęcimia i Neuengamme*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1973; C. Ostańkiewicz, *Ziemia parująca cyklonem*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1967; APMA-B, t. 139, nr 166490, Franciszek Stryj, 1957; S. Szmaglewska, *Dymy nad Birkenau*, Czytelnik, Warszawa 1945; T. Hołuj, *Kominy. Oświęcim 1941-1945*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1962.
- 28 APMM, VII/M-287, Józef Kobylński, 1972; APMA-B, t. 248, nr 182193, Zofia Czerwińska-Kossakiewicz, 1951; APMM, VII/M-453, Stanisław Zybala, 1980; APMM, VII/M-185, Józef Mach, 1966; APMA-B, t. 174, nr 169118, Zalmen Grabowski; W. Gębik, *Z diabłami na ty. W obozach Tapiau, Hohenbruch, Stutthof, Sachsenhausen i Gusen*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1972; APMA-B, t. 87, nr 158448, Idzia Gieca; APMM, VII/M-46, Czesław Solis; J. Kret, *Ostatni krąg*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973.

Jeden z tytułów mówi o otchłani. Jej obraz miałby dwa sensy: jęczeć w niej to jedno, mówić z niej – co innego. Ścisłej biorąc, pojękiwanie *ab inferno* pograżało w rozpacz, świadczenie *w* zostawiało z nadzieją. Jedno znaczyło „z nizin”, natomiast drugie – „z głębi”. Wtedy mogło przypominać znany Psalm. Przedstawiając tę sprawę po chrześcijańsku: jest piekło albo są piekła. Piekło pozostaje własnością diabła, piekła nawiedził bolesiwy Jezus. Piekło sugeruje potępieńca, piekła – wyłącznie cierpiętника. Cierpienie uszlachetnia, potępienie – przeciwnie. Pobyt w piekle jest wieczny, piekła w końcu dają szansę: wołam zatem „Z otchłani”, przetrwanie to tajemniczy „Powrót z piekła do nieba”, albowiem „Przeżyłem piekło Majdanka”. Czym jednak byłby „Przedsionek do nieba”? Kacetem?<sup>29</sup>

## 6.

Pozostajmy przy potępieńcach. Niekiedy piszący więźniowie przedstawiali się pierwszymi słowami swoich pamiętników. Sięgali zarazem do słownika kacetu. Jakby chcieli zaakceptować urzeczowienie samych siebie. Chętnie nazywali się wtedy numerami. Chociaż może to taka autoironia? Więzień w obozie stawał się ledwie pozycją w spisie. Odtąd na pamięć znał nadaną mu nazwę. Zresztą na przedramieniu miewał wytatuowaną „ściągę” do pomocy. Wtedy mógł ją odczytać również po wielu latach: mówił o sobie „Numer” albo „Więzień nr 3873”, mówił „Byłem numerem” albo „Byłem numerem 3083”, snuł „Wspomnienia więźnia Nr 100” albo „[...] więźnia nr 9665”<sup>30</sup>.

Redukcja człowieka do suchych cyfr odpowiada następnie za jego astenię poobozową: liczba ubrana w krawat nie przestała być liczbą ubraną w pasiak. Wszystkie te numerowane sprawy przetrwały nienaruszone na wolności: jak przetrwać, to na własną zgubę, wynikałoby z powyższego, jak pamiętać, to tylko na całego. Tożsamość numeru tworzyła Ocalańców: chowali pajdy chleba w kieszeni i robili sobie zdjęcia w pasiaku; człowiek wychodził z obozu, obóz zostawał w człowieku: dlatego „Numery mówią”. Co? „Jak zostałam

<sup>29</sup> Z. Kossak, *Z otchłani*, Wydawnictwo Księgarni Wł. Nagłowskiego, Częstochowa, Drukarnia św. Wojciecha, Poznań 1947; APMA-B, t. 144, 167352, Czesław Nowak, *Powrót z piekła do nieba* [...] czyli spełnienie marzenia, 1971; APMM, VII/M-91, Waclaw Wojda, 1966; APMM, VII/M-603, Max Kronberg, 1945.

<sup>30</sup> APMA-B, nr 106902, Helena Kapusta, 1974; APMM, VII/M-13, Tadeusz Garczyński, b.d.; APMM, VII/M-10, Marcin Gryta, 1948; APMM, VII/M-115, Henryk Nieściór, 1965; APMA-B, t. 22, nr 11130, Artur Krzetuski, b.d.; APMM, VII/M-60, Marian Pych, 1966.

numerem”; „Co widział nr 19158”; „Jak umierały oświęcimskie numery”. Jakże? „Żywe numery”<sup>31</sup>.

Obozową tożsamość więźniowie podkreślają rozmaicie: zdesperowany autor nazwał się nawet byłym muzułmanem. Czasownik w tytułowym zdaniu przenosił w przeszłość: jestem człowiekiem, byłem muzułmanem. Tymczasem muzułman w kacie był kimś, kto właśnie przeszedł w stan wegetatywny: kurczył się do granic możliwości i drętwiejący zbliżał się do podłoża. Jakby odtąd na zawsze miał należeć do matki ziemi. Muzułmanie doświadczają przypadłości nieuleczalnych: bo ich ciało nigdy już nie wraca do pionu. Słowem, rozpaczliwe twierdzenie, którym autor deklarował bycie trupem, stanowiło sprzeczność: bo „Muzułman to człowiek śmiertelnie chory”, tymczasem „Byłem muzułmanem”; „Ze wspomnień muzułmana”<sup>32</sup>.

Autorzy podkreślali w tytułach to, że w obozach przeżywali młodość. Ostentacja taka musiała mieć uzasadnienie: bo młodość, która przypadła na kacet, pamiętajmy, to młodość, która im wtedy przepadła. Dorosły więzień doświadczal sytuacji skrajnej: co dopiero zamknięte tu nastoletnie dziecko? Młodzież? Warunek jej przetrwania to natychmiast się postarzyć: tyrać, wymieniać towary, pyskować, kiedy trzeba, i pokornieć kiedy indziej, podkraść jedzenie, uciec. Powinna także skutecznie – jak starsi, bez słowa – odbierać ciosy blokowych. Normalną ceną za Ocalenie była: „Młodość utracona za drutami”; „Moja młodość”, zresztą chyba nie samym młodym „Wiatr rozwiał marzenia”, utracone lata przeżyło „Dziecko Oświęcimskie”; „Małolatek”, który w druku mówił o sobie „Nr 3273 miał szesnaście lat”, były to więc „Wspomnienia szesnastoletniego więźnia 52025” albo „Przeżycia obozowe 16-letniego chłopca”, chociaż kacet to swego rodzaju „Uniwersytet za kolczastym drutem”, uwięził profesurę z Jagiellonki i prowadził zajęcia z Ocalenia. Skądinąd jednak pochodzą tamte kacetnicze „Wspomnienia studenta UJ”<sup>33</sup>.

31 APMA-B, t. 244, nr 181472, Seweryn Frączek, 2005; APMA-B, t. 99, nr 160044, Wanda Koprawska, 1973; APMM/M-285, Stanisław Górniak, b.d.; APMA-B, t. 180, nr 171840, Marian Forys 1960; C. Skoraczyński, *Żywe numery*, KAW, Kraków 1984.

32 APMA-B, t. 66, t. 154628, Antonina Piątkowska, 1969; APMA-B, t. 157, nr 167609, Jan Kosiec, 1979; A. Gawalkiewicz, *Refleksje z poczekalni do gazu. Ze wspomnień muzułmana*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968.

33 J. Matynia, *Młodość utracona za drutami*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2011; APMM, VII/M-504, Tomasz Trusiuk, *Moja młodość [...] lat 1943/1944*; APMM, VII/M-520, Ewa Walecka, 1990; APMM, VII/O-162, Helena Włodarska, 1979; APMM, VII-187, Jan Michalak, 1966 lub J. Michalak, *Nr 3273 miał szesnaście lat*, Iskry, Warszawa 1969; APMM, VII/M-154, Mieczysław Mach, 1966; APMM, VII/M-191, Jan Kozłowski, 1966; S. Urbańczyk, *Uniwersytet za kolczastym*



Natomiast dorośli z poczuciem zaskakującej dumy podkreślali otrzymaną w obozie kategorię. Kaceticy nosili różne oznaczenia: były zielone – wstydlive, należące do pospolitych przestępców, czerwone – zaszczytne, nasywane na ubrania politycznych. Czerwony winkiel przysługiwał w kacecie większości Polakom: pozamykanym za słuchanie radia, czasem za sabotaż, częściej za słoninę, przypadkowo złapanym na ulicy. Czerwony winkiel pozostał ważnym znakiem polskiego Ocalańca. Trójkąt nosił on wtedy na odświętnym pasiaku, który po latach przywdziewał na patriotyczne obchody. Chodził na nie regularnie mój dziadek. Obstał album na swoje poobozowe pamiątki: znaczki pocztowe, widokówki, jakieś eleganckie zaproszenia z towarzystw byłych więźniów, wycinanki, kaceticzne odkrytki. Wykonywał szkice o tematyce obozowej, rysował numery noszone w kolejnych kacetach, które utrzymywał w kolorach pasiaków. Pierwsze miejsce zajął w albumie czerwony punkt: osobnik do zastrzelenia na miejscu. Właściwie trzeba by użyć tu liczby mnogiej: „Czerwone punkty”, chociaż częściej noszono „Czerwony trójkąt”, znak uwiarygodniający opis. Stąd: „Pamiętnik więźnia politycznego”; „Opis więźnia politycznego nr 9964” albo „Wspomnienia więźnia p. 166067”<sup>34</sup>.

Rezerwuwar tytułów stanowi również topografia kacetów. Podwójnie określa ona przestrzeń kacetu: albo jego pełen obszar, wtedy padnie nazwa własna obozu, albo jego pewną część. „Schnungsblock”, „Wäscherei”, „Gärtere”, „Bauzug”, „Lederfabrik”, „Bauhof”, „Weberei”, „Schlosserei”, „Fahrbereitschaft”. Wtedy więźniowie ograniczali teren: do miejsca zatrudnienia albo przebywania po robocie. Dawali zarazem wyraz przynależności do jakiejś tutejszej grupy środowiskowej: w niej spędzili kaceticzne życie, o niej potrafili więcej powiedzieć. Słowem, albo przemilczali różne inne obozowe miejsca, jakby te pozostawały tylko na marginesach obozu, albo podkreślali rolę własnej tutaj obecności: wtedy jakiś konkretny blok, komando, pole uosabiały całość kacetu. Sporadycznie nazwy takie stanowiły znak firmowy konkretnego obozu. „Więźień III pola” zasiedlał podlubeński obóz, podobnie ktoś opisujący „Pole V”; chyba tylko tu leżało słynne „Pole śmierci”;

---

*drutem. Sachsenhausen-Dachau*, Księgarnia Stefana Kamieńskiego, Kraków 1946; APMA-B, t. 140, nr 166763, Mieczysław Zajac, 1982.

34 APMM, VII/M-2, Tadeusz Czajka, 1962; APMM, VII/M-224, Kazimierz Kobus, b.d.; APMA-B, t. 131, nr 165722, Kazimierz Cwiertnia, *Pamiętnik więźnia politycznego obozów koncentracyjnych*, 1977; APMM, VII/M-113, Włodzimierz Plutecki, *Opis więźnia politycznego nr 9964 [...] KL Majdanek*, 1964; APMA-B, t. 107, nr 160884, Jan Bednarek, 1974.

„14 tygodni w Podziemiach Bloku Śmierci” spędzało się tylko w Oświęcimiu, także w Oświęcimiu mieścił się „Mój blok dwudziesty pierwszy”<sup>35</sup>.

## 7.

Teksty o kacetach to teksty o zabijaniu. Pamiętnikarze zapisali najpierw doświadczenie zbrodni. Epizody dowodzące nieludzkich możliwości Niemców. Zarazem znajdowali morderstwom istotne konteksty: w naturze człowieka, która byłaby ich przyczyną, oraz w cechach ideologii, która dodała im argumentów. Człowiek stosuje przemoc jako uprawnioną ponoć metodę, ideologia określa wrogów jako poddanych samej śmierci. Potem? Wrogom, którzy przeżyli (ocaleli), przyszło szukać słów, żeby nazywać przemoc, którą przeżyli (poznali): „Prawo pięści”; „Brunatna dżuma”; „Czarna flaga”; „Fragmenty niewolnictwa”; „Ucisk i strapienie”; wszystko to stworzył „Człowiek człowiekowi”; stali ze sobą „Twarzą w twarz”; jeden wołał „Czapki zdjąć”; drugi pisał „Pamiętnik czasu pogardy”<sup>36</sup>.

Literatura o obozie stanowiła źródło wiedzy o człowieku: jak ciało sprowadzono do wegetacji, mużułmanienia, tak świadomością zarządzał tu strach. Antywitalizm był ważną cechą tej antropologii: substancja jako ciało ulegała rozpadowi, nareszcie stawała się popiołem, substancja jako myśl ulegała strachowi, stawała się strzępkiem nerwów. Żył się więc: „Na krawędzi”, wręcz „Na włosku życia”. Krótka definicja więźnia kacetu? „Człowiek poza nawiasem”, byłby on wtedy „Starty na proch”; „In extremis”, jego istnienie określały pary: „Rozpac i strach”; „Mgła i mrok”<sup>37</sup>.

35 APMM, VII/M-9, Feliks Siejwa, 1962; APMM, VII/M-397, Teresa Śmielecka-Ślizewicz, 1964; APMM, VII/M-159, Andrzej Stanisławski, 1966; APMA-B, t. 20, 106360, Kazimierz Kustos, 1960; APMA-B, t. 155, nr 167598.

36 M. Panz, *Prawo pięści*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1977; APMM, VII/M-51, Mieczysław Michałowicz, 1962; Zofia Krzyżanowska, *Czarna flaga*, PIW, Warszawa 1960; APMA-B, t. 20, nr 106358, Jerzy Mostowski, 1969; A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939-1945*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1967; APMM, VII/M-452, Wanda Ślusarczyk-Burakiewicz, 1945; APMA-B, t. 121, nr 164505, Czesław Rychlik, 1977; APMA-B, t. 30, nr 106725, Antoni Siciński, 1960; F. Dziasek, *Pamiętnik czasu pogardy*, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań 2005.

37 APMM, VII/M-3, Zofia Pawłowska, 1945; H. Nowicki, *Na włosku życia. Oświęcim, Mauthausen, Gusen*, staraniem własnym, Warszawa 2009; E. Frankiewicz, *Człowiek poza nawiasem*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1955; APMA-B, t. 136, nr 166741, Konrad Szwed, 1982; J. Widera, *In extremis. Moje wspomnienia z Auschwitz*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2014; APMM, VII-488, Danuta Suchodolska, 1984; APMA-B, t. 181, nr 171841, Stanisław Głowa, *Mgła i mrok obozu w Oświęcimiu*, 1991.

Numery, druty, krematoria, komanda, bloki. Wszystko to mogło uchodzić za rzeczy nierealne: kto w przedwojennej wyobraźni potrafiłby ulokować kąt z przepelnioną gazkamerą? Autorzy doświadczali teraz rzeczywistości tydzień temu niemożliwej. Zaczynali więc stawiać jej nieśmiały znak zapytania. Potem myśli te urastały do rangi tytułu. Owszem, pobyt za drutami miałby ściśle związki ze snami: w jednym tytule obóz był jak sen, w jakimś drugim sen był jak obóz; jeden śnił się za drutami, drugi śnił się po latach. Jeżeli życie w obozie przypominało sen, to dlatego, że wydało się nierealne, jeżeli sen o obozie paraliżował życie, to dlatego, że okazał się namacalny: życie tu zredukowano do baśni „Z tysiąca i jednej nocy”; „Z dziesięciu tysięcy i jednej nocy”, to „Życie jak we śnie”. Dzisiaj? „I boję się snów”<sup>38</sup>.

Przeciętny tytuł obozowej relacji wyrażał tragiczny patos. Zachowanie dystansu do tamtych miejsc i czasów należało do dziwacznych wyjątków. Zresztą ironiczne figury, jakie niektórzy wtedy stosowali, także smakowały gorzko. Wiedział to ocalały z obozu żydowski filozof, całkiem serio piszący o trupach na urlopie: trupy, wiadomo, urlop zadziwia. Ktoś odważny tytułował obóz kurortem, ktoś wspomniał tutejszą modę, ktoś wreszcie zachwalał obozową dietę: miejscowa kuchnia nie pozwalała przytyć. Potężną dawkę ironii stanowiło nazywanie sytuacji kacetu rajem. Tak złośliwy był biblijny Bóg: jesteście teraz – zegnał pierwszych ludzi – jako bogowie. Najwyraźniej obóz okazywał się wyгнаńczym rajem dla kolejnych: znaleźli się bowiem „W hitlerowskim raj”, przestrzeni stanowiącej „Raj świata”, tutaj spędzali swoje „Trzy lata wakacji”, obowiązywała „Kuchnia dietetyczna” oraz „Moda made in Auschwitz”, wczasowicze byli rozkapryszeni: „To przekłete polskie plemie, nikt mu rady nie da”<sup>39</sup>.

Wróćmy tymczasem do antropologii wyczytanej ze wspomnień więźniów. Obozy tworzone w rozmaitych celach: wyniszczania pracą albo uśmiercania gazem. Funkcją podstawową byłoby tu zawsze odbieranie godności: cios blokowego przekraczał granice nietykalności, chroniczny głód ograniczał ludzką aktywność. Może ze wszystkiego najgorzej działałby na człowieka

38 APMA-B, t. 21, nr 22/65, Marta Wijak-Bielecka, 1960; APMA-B, t. 110, nr 160920, Czesław Fabisiak, b.d.; APMM, VII/M-142, Ludwik Cichocki, 1966; W. Półtawska, *I boję się snów*, Czytelnik, Warszawa 1962.

39 APMA-B, 2, nr 22134, Stanisław Lach, b.d.; APMA-B, t. 91, nr 158586, Adam Jurkiewicz, 1972; APMA-B, MAPA. 232, nr 179972, Mirosław Kubik, 2003; APMA-B, t. 49, nr 107190, Julian Kiwała, *Kuchnia dietetyczna w szpitalu obozu konc. w Oświęcimiu*, 1963; APMA-B, t. 97, nr 159666, Maria Jegierska, 1973; APMA-B, t. 159, nr 168008, Genowefa Ułan, 1985.

brud. Cios mógłby uśmierzyć moralną wyższością, którą wyraziłby myślą, głód zwykle wzbudzał narastającą obojętność: razem z jego postępowaniem reszta w ogóle była nieistotna. Tymczasem obcowanie z własnym brudem granaczyło z bezwstydem: bezwstyd odbiera intymność, redukując obyczaj do zwierzęcego odruchu, zarazem radykalnie upokarza. Wydalanie byłoby w kaciecie doskonałą metodą odzierania z odruchów ludzkich: „rzecz świata”, czyli jego formę, stanowił „odbyt świata”, czyli jego treść. Metafory tej nie powstydziliby się sam Owidiusz: „Res mundi – Auschwitz” to „Anus mundi”, na dźwięk tego nieładnego słowa – „odbyt” – język zaprasza do zabawy: „Pamiętnik z odbytu w obozie koncentracyjnym na Majdanku”; „Mój odbyt na Majdanku”; „Odbyt w KL Gross-Rosen”; chociaż czyjeś mało wyćwiczone pióro samo przekreśliło imiesłów: „Aresztowanie, doprowadzenie, odbycie i zwolnienie z Majdanka” – odbycie w odbycie<sup>40</sup>.

Tytuły głoszące degrengoladę człowieka przełamywali nieliczni autorzy. Mówili o nadziei, rzadko o Nadziei: istniała obok rozpacz i niekiedy była nakazem. Owszem, domniemana nadzieja pozostawała śmiertelna: umiała przeczekać śmierć wszystkiego innego. Aktualnie trudno orzec, czego takiego konkretnie: rozumu, wiary, miłości? Obóz tworzy para rywali: „Dni trwogi, dni nadziei”, najważniejsze to niewątpliwie „Nie tracić nadziei”, zresztą „Nadzieja umiera ostatnia”<sup>41</sup>.

Nadzieję głosili niekiedy księża. Najśmielszy ze wszystkich tytułów pokładał ją w czytelnikach: należący do doskonalszej części ludzkości, byłiby świetnymi kandydatami na świadków. Przypuszczalnie nadzieja, która zakładała lepsze jutro, znaczyła sprawiedliwość, która stanowiła triumf prawa. Każdy złoczyńca – obiecywała – będzie osądzony. Sprawiedliwą odpłatę zasądzał trybunał, ocaleni podejmowali osobiste decyzje. Niektórzy przyjmowali zagadkową postawę: wybaczałi i pamiętali. Wybaczam, czyli nie potępiam szubrawców, nie zapominam, czyli pamiętam cierpiących. Widocznie tak należało rozumieć ten paradoks: zemsty, która przeczy przebaczeniu i pobłażliwości, która przeczy pamięci. „Wybaczyć nie znaczy zapomnieć”, „Świat

40 APMA-B, t. 117, nr 165979, Ryszard Kordek, 1979; W. Kielar, *Anus mundi*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972; por. APMA-B, t. 46, nr 153768, nr 107181, Wiesław Kielar, b.t., b.d.; APMM, VII/M-135, Zofia Łebek-Kosela-Jończyk, 1966; APMM, VII/M-659, Roman Koszuta, 2000; AMGR, 5758/584/DP, Edward Rogulski, 1982; APMM, VII/M-99, Marian Staniec, 1964.

41 E. Kierski, *Dni trwogi, dni nadziei*, b.w., Warszawa 2003; K. Tokarz, *Nie tracić nadziei. Wspomnienia więźnia Oświęcimia nr 282*, Libri Ressoivienses, Rzeszów 2000; H. Birenbaum, *Nadzieja umiera ostatnia*, Czytelnik, Warszawa 1967.

musi osądzić”, to wy „Będziecie moimi świadkami”, teraz „Zdecydujcie sami, czy należy ich ściagać?”<sup>42</sup>.

Bóg? Rzadko się zjawiał: żeby panować nad „światłością” i mieć pod kontrolą „ciemności”. Istnieniu ciemności trudno zaprzeczyć, przeważnie trzeba wyjaśniać kontrolę. Odrzucać pokusę manichejskich poglądów, dzielących prerogatywy między Stwórców. Bóg istniejący za dnia, twierdzili obozowi wyznawcy, to zarazem Bóg nocy. Pewien pobudzony nadzieją ksiądz zapamiętał słoneczną stronę Dachau. Owszem, słońce pozostawało wyzywającą figurą: „do słońca” dotrze „droga” z obozu – powiedział jeden więzień – z obozu „wzrok” sięga „aż słońca” – dodawał później drugi. Skoro wygląda „zza chmur”, wyjdzie także „zza drutów”. Może dotknie samego Boga? Ktoś z emfazą zaprzeczał Jego obecności w kaciecie. Której? – tej z napisu na sprzączce esesmana czy tej z modlitwy więźniów na blokach? „Boga Waszego Tu Nie Ma”; kaciet to chyba „Schody do ateizmu”, ale „Błogosławcie Pana Światła i Ciemności”, idźcie „Drogą do wolności”, to „Droga do słońca”, zobaczcie „Światło na drodze”, „Jasne promienie w Dachau”, „Gwiazdy nad Bergen Belsen”, poczujcie „Pocałunek Boga”<sup>43</sup>.

Tymczasem kacety tworzyły zjawiska wprost manichejskie. Stanowiące je dychotomie są jednoznaczne: oprawcy i ofiary, śmierć i życie, piekło i niebo, ciemność i światło. Oprawcy organizujący zbrodnię i Ocalenie utrzymujące cierpienie. Może jeszcze ostatnia para: kamień i ciernie. Ciernie, które zastąpiły królewską koronę, i kamień, który zasklepił życiowe reakcje. Jedne stanowiły upokorzenie, drugi oznaczał bezdusność: to, co obrócone w kamień, zastyga, to, co obleczone w ciernie, uświęca; stąd „Kamienne łyzy”, stąd „Cierniowa próba”<sup>44</sup>.

42 J. Ścisło, *Świat musi osądzić. Wspomnienia więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych*, Iskry, Warszawa 1969; K. Majdański, *Będziecie moimi świadkami*, Szczecińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Szczecin 1987; APMM, VII/O-3, Jan Kosiński, 1965.

43 APMA-B, t. 98, nr 159725, Edward Cygan, 1973; APMM, VII/M-690, Franciszek Wiórkiewicz, 2006; I. Jeź, *Błogosławcie Pana Światła i Ciemności*, b.w., Katowice 1993; APMA-B, t. 136, nr 16618, Kazimierz Asanka-Japoń, 1980; APMA-B, t. 2, nr 22125, Stanisław Pawliczek, b.d.; APMA-B, t. 24, nr 106713, Gracjan Fijałkowski, 1960; F. Koryszyński, *Jasne promienie w Dachau*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 1957; B. Karcz, *Gwiazdy nad Bergen Belsen*, Podkowa, Gdańsk 2002; E. Sokół, *Pocałunek Boga, Trylogia bólu*, Oficyna Wydawnicza „Radostowa”, Starachowice 1998.

44 APMA-B, t. 166, nr 168684, Bożena Kaczyńska, 1984; APMM, VII/M-594, Józef Jeleń, *Cierniowa próba. Zapiski polskiego wygnańca*, 1994.

## Abstract

---

**Piotr Weiser**

CARDINAL STEFAN WYSZYŃSKI UNIVERSITY IN WARSAW

*Anus Mundi under a Birdless Sky: Naming Nazi Concentration Camps*

The article interprets the meanings of concentration camps based on the titles given by prisoners to their diaries, accounts, and memoirs.

## Keywords

---

concentration camps, crematorium documentary literature